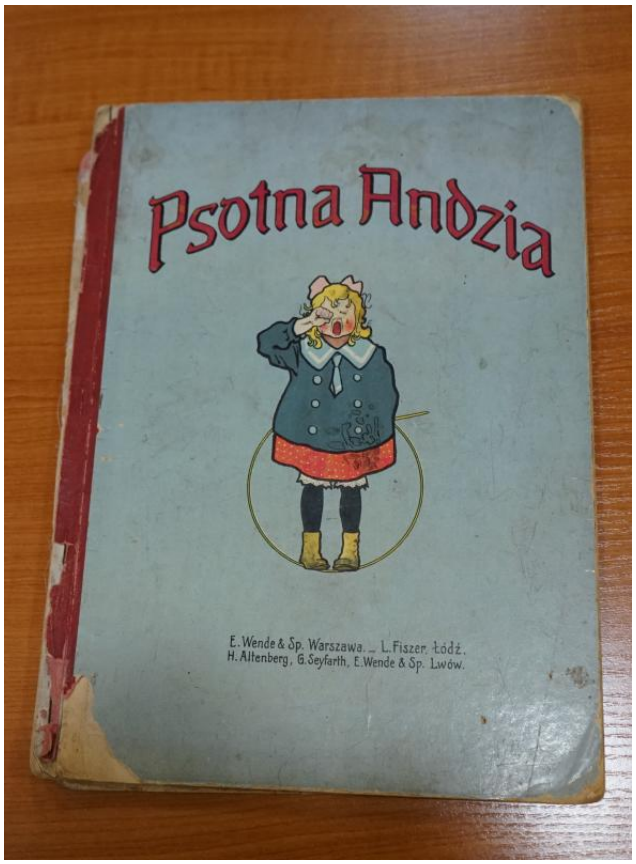
Mamy PSOTNĄ ANDZIĘ!

Po wielu staraniach w końcu mamy to! Dzięki nieustającym prywatnym staraniom Burmistrz Renaty Siembab, udało się w końcu odnaleźć i pozyskać oryginalne wydanie książeczki „Psotna Andzia” autorstwa Walerii Szalay-Groele od pana Piotra z Siedlec! To właśnie od tej książki wziął swoją nazwę Samorządowy Żłobek „Psotna Andzia” w Przecławiu.

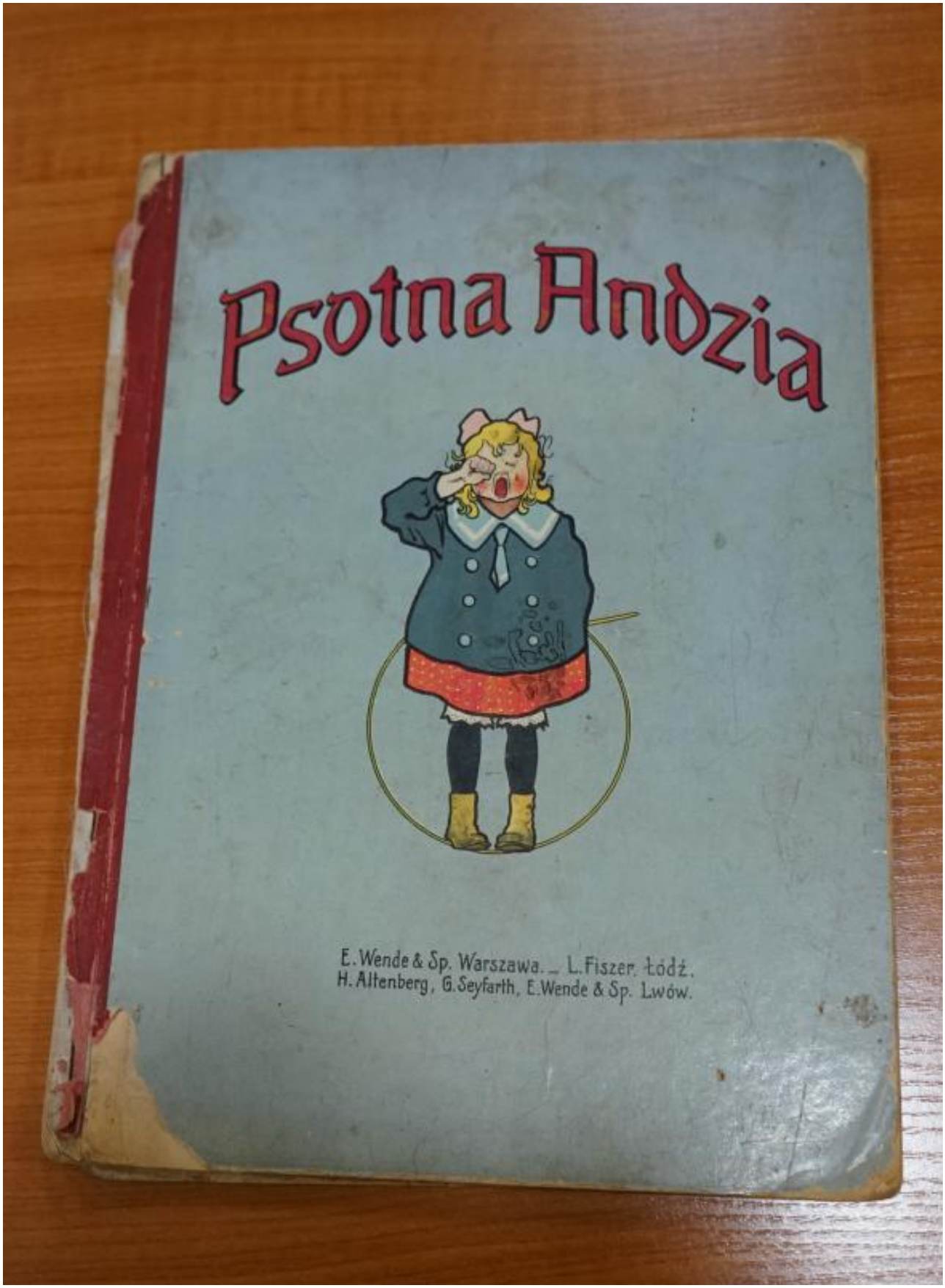
Waleria Szalay-Groele, patronka Szkoły Podstawowej w Przecławiu, polska powieściopisarka, pedagog, reportażystka, od lipca 1905 do maja 1916, uczyła i prowadziła działalność kulturalną w Przecławiu. Założyła chór młodzieżowy i orkiestrę. W swoim mieszkaniu urządzała próby przedstawień, do których sama układała teksty i melodie. Mieszkała wraz z matką przy ul. Zielonej w Przecławiu, a później z mężem w Rynku.

W okresie I wojny światowej, tułała się po południowej Galicji. W 1918 r. wróciła na krótko do Przecławia, po czym wyjechała wraz z mężem na stałe do Poznania, gdzie od 1919 pracowała jako nauczycielka. Tam też powstało libretto do opery Feliksa Nowowiejskiego "Legenda Bałtyku", a także liczne powieści. Napisała ponad trzydzieści książeczek, powieści dla dzieci i drobniejszych utworów o treści historycznej: "Morusek", "Psotna Andzia", "Bohaterski Staszek", " W orlim gnieździe". W listopadzie 1939 r., wysiedlona przez Niemców, wróciła do Mielca. W latach II wojny światowej działa w polskim ruchu oporu, wspierała harcerstwo. Po wojnie, została zwolniona z pracy w szkolnictwie, za niemarksistowskie podejście do nauki historii. Zmarła w 1957 r. i jest pochowana w Dębicy.



Zdj.: *archiwum UM*

https://zbioryspoleczne.pl/archiwa/PL_2139


Psotna Andzia
E. Wende & Sp. Warszawa. — L. Fiszer. Łódź.
H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende & Sp. Lwów.



II.

Siostra Andzi, Zosia mała,
Zwyczajnego bąka miała,
Który kręcił się jak żywy
I wyprawiał różne dziwy.
To na jednej skakał nodze,
To znów biegał po podłodze,
Huczał, terkotał, syczał, dzwonił —
Bąk, o jakim nikt nie słyszał!

Andzia chciał też ten cud mieć
Ogromnie go pokochała,
Ciągle by się nim bawiła —
Lecz Zosia nie pozwoliła.
Ot, zwyczajnie mały Bobo,
Co chce wszystko mieć przed siebą
I wybucha wielkim krzykiem,
Że zabawką, jak prezentem.

A więc Zosia od ogródu,
Jak zwykle i powiada:
„Kto siostrzyczki nie żałuje,
Ten wesołość zdradza!
„Z takim bawić się to mogę!..."
I pobiegła w swoją drogę.
A Andzinka mała zgrzyta
I już bąka się wyrzeka.

Andzia wprawdzie starszą była,
Lecz wciąż z Zosią się droczyła —
Ot i teraz, wśród uliczki
Wzięła bąka z rąk siostrzyczki
I podpędza go hicykiem.
Zosia płacze z wielkim krzykiem,
Ale siostra nic nie pyta:
Dalej bawi się — i kwita!

III.

Koło schodów, jak to bywa,
Biegła sobie poręcz krzywa
Gładką farbą malowana,
I utyciem wyśliczana.
Po niej zwykle Andzia mała
Z góry na dół się zsuwała. —
Ot, popatrzcie z jaką wprawą
Po poręczy zjeżdża żwawo!..

Jazda owa, chociaż miła,
Bardzo niebezpieczną była:
Można upaść z wysokości,
Bodaj głowę, złamać kości.
To też Mama, razem z Tatą
Bardzo się gniewali za to —
Ale urwis Andzia mała,
Ciągle schody odwiedzała.

Raz przez kuchnię, pomału tku,
Wymknęła się pocichutku —
Hopa!.. — na poręcz się dostała —
Szust!.. Szust!.. znowu się jak strzała
Wiem, skoś w górze drzwi uchyla —
Andzia drgnęła... jedna chwila...
I w okropną przepaść spada!..
Straszny widok — biada!... biada!...
Szczęście to, że pod schodami,
Stała beczka z pomyjami —
Chlap!... Z bulkotem, wielkim trzaskiem,
Andzia do niej wpadła z wrzaskiem!...
— — — — — — — — —
Jak sukienki wyglądały
Jak pomyje smakowały,
Jak wyskoczył guz na głowie —
Niechaj sama wam opowie!...



